26 Pol. Ky 0,470
38313 IV
Period.
31741
200, 226 – 257
R. 3
1921
4

Numer pojedyńczy 40 fen.

Sztandar Polski

„Niech żywi nie tracą nadziei, lecz przed narodem niosą oświaty kaganiec." (Juljusz Słowacki.)

»Sztandar Polski« wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — Przedpłata miesięczna na poczcie i u agentów 5.50 mk., z odnoszeniem do domu.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia »Szlandaru Polskiego« znajdują się w Gliwicach, Dolnowałowa (Niederwallstr.) 6. Telef. 270. Nakładem »Szlandaru Polskiego«, T. z o. p. w Gliwicach. Druk: M. Kwiatkowski, Gliwice, Dolnowałowa 6. Redaktor odp. Paweł Kowol w Gliwicach.

Za ogłoszenia płaci się za rządek drobnego druku lub tegóż miejsce 1.50., w reklamach przed ogłoszeniami 5.00 mk. — Przy częstem ogłaszaniu upust.

Nr. 226 **Gliwice, sobota dnia 1-go października 1921** **Rok III.**

Do mieszkańców pow. rybnickiego i pszczyńskiego.

Donoszą nam, że Niemcy i hakatyści zamierzają w gminach powiatu pszczyńskiego i rybnickiego urządzić publiczne zebrania, aby ludność polską ogłupić i nakłonić do oświadczenia się za rzekomą niepodzielnością Górnego Śląska i za powrotem do pruskiego jarzma w tym wypadku, gdyby tylko te dwa powiaty miano przyznać Polsce. Także gazety niemieckie ogłupiają już ludność naszą, ponieważ w ostatnich dniach piszą, jakoby tylko te dwa powiaty do Polski przejść miały. Doniesienia gazet niemieckich są kłamstwem, bo dotychczas nikt jeszcze nie wie, które obszary będą Polsce przyznane. W każdym razie to jest pewne już dzisiaj, że oprócz Rybnickiego i Pszczyńskiego także jeszcze inne znaczne obszary i powiaty do Polski przyłączone będą. Ostrzegamy zatem jaknajusilniej naszych ludzi, aby się nie pozwolili ogłupić przez niemiecką chytrość i bałamuctwa; Niemcy chcą tylko ludność polską w swoje sidła złapać. A zatem baczność!

Polscy Górnoślązacy do Rady Ligi Narodów.

Wobec niedorzecznej wielkiej agitacji niemieckiej za niepodzielnością Górnego Śląska i wobec kłamliwych twierdzeń niektórych organizacji niemieckich w ich telegramach wysłanych do Genewy, górnośląska Naczelna Rada Ludowa wysłała do Rady Ligi Narodów telegraficznie następujący protest.

Profesor Aszkenazy, delgat Rządu Polskiego przy Radzie Ligi Narodów w Genewie.

Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku, — przedstawiająca i wyrażająca opinję wszystkich polskich stronnictw tego kraju, czuje się w obowiązku przedłożyć Radzie Ligi Narodów w Genewie stanowczy protest przeciwko agitacji uprawianej ze strony niemieckiej za niepodzielnością Górnego Śląska, który rzekomo powinien albo w całości przypaść Niemcom, albo też stać się państwem neutralnem. Bezczelne protesty na Śląsku prawie nieznanej „Einigkeitspartei", która śmie przemawiać w imieniu dwóch miljonów Górnoślązaków, kłamliwa petycja „Związku Górnoślązaków" (Bund der Oberschlesier), który, mając szczupłą bardzo garstkę zwolenników, domaga się niepodzielności rzekomo jako przedstawiciel życzeń pół miljona mieszkańców tego kraju, wreszcie wymuszanie siłą u polskich wójtów podpisów dla poparcia tych urojeń, mają tylko na celu oszukiwanie Ligi Narodów co do prawdziwej opinji ludności.

Również orzeczenie, które rzekomo w tej sprawie miała wydać Międzynarodowa Komisja Syndykatów Robotniczych, ma ten sam cel na oku. Górny Śląsk jest podzielny i podzielonym być musi, o ile zasada samostanowienia Narodów o swym losie, zagwarantowana Traktatem Wersalskim, a na której straży stoi Wysoka Liga Narodów, niema być pogwałcona i podeptana. Wynik plebiscytu jest najwymowniejszym wyrazem konieczności tego podziału, gdyż południowe, wschodnie i środkowe części kraju wypowiedziały swą niezłomną wolę przynależenia do Polski, wolę, której terror niemieckich emigrantów nie mógł złamać ani osłabić, bo lud polski woli zginąć, aniżeli powrócić pod pruskie jarzmo i paść ofiarą najstraszniejszych niemieckich represji. Że Górny Śląsk jest podzielny, o tem świadczy najwymowniej okoliczność, że jest on od dawna już podzielony, bo powiaty niemodlinski, nyski, grodkowski i pół powiatu prudnickiego, zostały wyłączone z obszaru plebiscytowego. Agitacaj za niepodzielnością jest tylko wyrazem zachłanności niemieckiej, która wbrew woli ludności polskiej, cały Górny Śląsk chciałaby przyłączyć do Niemiec, albo, o ile się to nie uda, stworzyć z tego kraju państewko pozornie neutralne, gdzie masy pracujące, robotnik, górnik i chłop, padłiby ofiarą wyzysku wielkich kapitalistów i arystokratów niemieckich. Względy natury ekonomicznej, które Niemcy na popracie swej tezy przytaczają, nie wytrzymują żadnej krytyki, bo jak świadczy cały szereg poważnych studjów, zagłębie górniczo-przemysłowe potrzebuje Polski jako naturalnego hinterlandu, nie tylko jako rynku zbytu, lecz jako źródła, skąd sprowadzałoby surowce, jak rudę żelazną, której pokłady na Górnym Śląsku są na wyczerpaniu, — drzewo, oraz żywność. Zasada niepodzielności Górnego Śląska jest więc wygodną fikcją, która ma oddać albo cały kraj w posiadanie Niemcom i wydać polską ludność na łup i pastwę niemiecką, albo też stworzyć osobne państewko, w którem wielki przemysł i kapitał wyzyskiwałyby warstwy pracujące. Dlatego w imieniu całej ludności polskiej Górnego Śląska prosimy o sprawiedliwy podział obszaru plebiscytowego, na podstawie życzeń ludności, wyrażonych w dniu plebiscytu. Wysoka Rada Ligi Narodów, której szczytnem zadaniem jest usuwanie zatargów międzynarodowych i czuwanie nad sprawiedliwością w stosunkach międzypaństwowych, zechce więc, mamy nadzieję, w tym kierunku problemat górnośląski rozwiązać.

Prezes Naczelnej Rady Ludowej na G. Śląsku:
Rymer m. p.

Przedstawiciele ludności górnośląskiej przed Komisją Czterech.

Genewa, 30. września. (Pat.) Przedstawiciele ludności górnośl. pp. Grabianowski i Kot wysłuchani poraz pierwszy we wtorek, ze rzeczoznawcami byli wysłuchani poraz drugi we czwartek. Rozmowa trwała 3 godz. Rzeczoznawcy Komisji Czterech wysłuchali także przedstawicieli ludności niemieckiej. Dr. Paweł Geisenheimer, przedstawiciel właścicieli kopalń na G. Śląsku, przybył dopiero dzisiaj. Rozmowy z czterema przedstawicielami górnośląskimi trwać będą jeszcze najwięcej trzy dni.

Komisja Ligi Narodów na G. Śląsku.

Katowice, 28. września. Komisja Rady Ligi Narodów odbyła podróż po terytorjum górnośląskiem i zwiedziała okręg królewsko-hucki i zabrski. Po konferencji z międzysojuszniczą komisją w Opolu komisja Ligi Narodów wyjechała dziś z powrotem do Genewy.

Prace Ligi Narodów.

Dalszy ciąg obrad w Paryżu.

Podług ostatnich doniesień z Genewy Zgromadzenie Ligi Narodów będzie obradowało do końca bież. m. Natomiast sesja Rady Ligi Narodów, która zajmuje się sprawami Gdańska i G. Śląska potrwa do 8. października. Wedle wczorajszego telegraficznego doniesienia, z Genewy, celem dokończenia prac w sprawie Górnego Śląska ma się Rada Ligi przenieść do Paryża.

Gazeta angielska o przypuszczalnej granicy.

Londyn, 30. września. „Daily Telegraph" donosi, że Polsce przyznane zostaną oprócz Pszczyny, Rybnika i powiatów północnych jeszcze Katowice i Królewska Huta. Na Górnym Śląsku zostanie jeszcze komisja koalicyjna, która czuwać będzie nad wykonaniem uchwały Rady Najwyższej.

Amnestja i Niemcy.

Międzysojusznicza Komisja Rządząca wydała dn 6-go lipca br. dekret, w którym zapewnia „amnestję dla wszystkich czynów przeciwnych prawu, popełnionych z powodu powstania z wyjątkiem atoli czynów, popełnionych w zamiarze zyskolubnym albo z zemsty osobistej, albo też okrucieństwa" (zobacz „Journal officiel de Haute Silesie" nr. 22—23).

Dekret amnestyjny był bardzo nie na rękę miejscowym władzom niemieckim, bo odbierał sposobność zemsty i prześladowania polskości. To też prasa niemiecka powitała amnestję bardzo cierpkimi słowy i jawnie i skrycie za pomocą wykrętnej logiki i szyderstwa objawiała swoje niezadowolenie.

Ale cóż? Dekret amnestyjny trzeba było przyjąć chociaż z kwaśną miną, wydała go bowiem Komisja Rządząca, która naprawdę usiłuje rządzić.

Zakłopotanie Niemców nie trwało jednak długo; posiadają oni tę cenną zaletę, że do każdego położenia — choćby najtrudniejszego — potrafią się przystosować i zawsze potrafią znaleźć wykręt.

Tak też było i teraz. Dekret amnestyjny jest ujęty w słowa proste, nie pozostawia wątpliwości i nie dopuszcza wykrętnej interpretacji. Pomimo to władze niemieckie ścigają i aresztują byłych powstańców na całym terenie plebiscytowym, tych samych powstańców, którzy rozkazom władzy swej posłuszni, lojalnie dopuścili dawnych, zbiegłych urzędników niemieckich z powrotem do władzy, chociaż mieli pewne obawy, że ci urzędnicy uchwycą władzę z powrotem nie z ramienia Komisji Międzysojuszniczej, dla zapewnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego, lecz dla szykanowania ludności Górnego Śląska. Ze wszystkich powiatów terenu plebiscytowego dochodzą obecnie wiadomości, które usprawiedliwiają obawy, o spokój i porządek publiczny: odbywa się wszędzie i ciągle śledzenie i aresztowanie byłych powstańców i odstawianie ich do Opola.

I ta, zamiast doznawać opieki prawa przez ustanowione ku temu władze, to jest sądy i policje ludność górnośląska doznaje prześladowania, szykan, oraz represalji. Amnestja, wydana przez Komisję Międzysojuszniczą, stała się prawem, ale władze, mające być stróżami prawa, szydzą z amnestji i dekretów, a ludność polską gnębi i prowokuje się dalej „w imię prawa". Jakież tedy prawo rządzi na Górnym Śląsku? „Prawo" niemieckie — wrogie miejscowej ludności — czy też prawo Aljantów, które obu narodom na Górnym Śląsku zapewnia „wolność i sprawiedliwość"?

Aresztowanie byłych powstańców, objętych amnestją, nie jest jedynem bezprawiem popełnionem przez Niemców, pod okiem Komisji Międzysojuszniczej.

W czasie powstania utworzone zostały w gminach Rady Obywatelskie. Niemieccy urzędnicy zbiegli, miasta nie można było pozostawić na pastwę anarchji. Niektórzy obywatele, mający zaufanie miejscowej ludności, podjęli się kierownictwa spraw gminnych w tych wyjątkowych czasach, w warunkach trudnych i ciężkich. Uczynili to dla idei, bo urząd publiczny zysków nie przynosi.

W czasie powstania konieczne były rekwizycje dla wojsk, które oprócz karabinów i naboi nie posiadały więcej nic. Przepisy o rekwizycjach były umiarkowane, a kontrola nad rekwizycjami nader surowa. To też nadużycia i rabunki należą do kronikarskich wypadków, które nigdy nie miały miejsca.

Lecz nadużycia zaczynają się teraz. Oto bowiem ci z Niemców, którzy na rozkaz władz powstańczych, a więc wojskowych, zostali dotknięci rekwizycją, obecnie urzędników cywilnych pociągają do odpowiedzialności majątkowej, za straty, poniesione w powstaniu. Adwokaci niemieccy, którzy tego rodzaju sprawy podejmują się prowadzić, opierają się na paragrafach 823 i 840 niemieckiego prawa cywilnego (Buergerliches Gesetzbuch). Paragraf 823 mówi: „Kto umyślnie lub przez niedbalstwo narusza życie, ciało, zdrowie, wolność, własność lub jakiekolwiek inne prawo kogo innego, jest obowiązany dać odszkodowanie, za wynikłą stąd stratę".

Trudno winić członków rad obywatelskich za szkody wynikłe z rekwizycji, nie od nich bowiem wychodziły rozkazy rekwirowania. Opieranie od

powiedzialności na przytoczonym paragrafie niemieckiego prawa cywilnego upada, ponieważ nie zachodzi tu ani umyślne, ani płynące z niedbałości działanie na szkodę drugiego. Rekwizycje należy uważać jako część działań wojennych, za które nie ponoszą odpowiedzialności osoby prywatne. Jeżeli członkowie rad obywatelskich, pociągani obecnie do odpowiedzialności majątkowej przez sądy niemieckie, byli zawikłani w sprawy rekwizycyjne (co dopiero należy udowodnić w każdym poszczególnym wypadku), to nie byli oni rozkazodawcami ani mocodawcami, nie dzierżyli bowiem władzy wojskowej, lecz tylko cywilną (Rada Obywatelska — Buergerrat.)

Wypadki ścigania sądowego członków rad obywatelskich za straty, wynikłe z powstania, mnożą się coraz bardziej, a sądy niemieckie przyjmują je skwapliwie wbrew dekretowi amnestyjnemu i wbrew jasnemu brzmieniu przytoczonego paragrafu.

Jasnem jest dla każdego, że zachodzi tu tylko akt zemsty za powstanie, wiadomo bowiem powszechnie, że za szkody, wynikłe z powstania, Niemcy otrzymali i otrzymują sute odszkodowania, wynagrodzenia, dodatki, dyety i zapomogi.

Zarówno aresztowanie byłych powstańców, jak i ściganie członków Rad Obywatelskich należy do kategorji szykan i represalji niemieckich, których długiego łańcucha nie przerwało objęcie władzy przez Komisję Międzysojuszniczą i wydanie dekretu amnestyjnego dla wróbli. S.

POLSKA.

Po zamachu na wojewodę Grabowskiego.

Szczegóły śledztwa.

Lwów, 28. września. Śledztwo w sprawie zamachu lwowskiego ujawniło następujące szczegóły:

Sprawca zamachu Stefan Fedak w niedzielę rano po zjedzeniu śniadania wyszedł z domu, oświadczając, że idzie do spowiedzi. Jak zeznał, był o godzinie 10-tej rano na dworcu kolejowym z zamiarem zastrzelenia wojewody Grabowskiego. Po dokonaniu zamachu miał zamiar rzucić wystrzelony browning pod nogi p. Naczelnika Państwa i zawołać: „Panie Naczelniku, patrz, jakie są przykre skutki tych rządów". Ale w ostatniej chwili opanował go strach i zamachu na dworcu nie wykonał. Następnie był obecny na otwarciu Targów Wschodnich i dopiero wieczorem, upiwszy się, dokonał zamachu. Rewolwer użyty przez sprawcę zamachu jest kalibru 7,65. Na pytanie, skąd otrzymał rewolwer, odpowiedział, że jest to pozostałość armji Petlury.

Dotychczasowe śledztwo wykazało, że Fedak był członkiem ukraińskich towarzystw oświatowych, a w życiu politycznem udziału nie brał.

W niedzielę wieczorem był Fedak przytomny, w poniedziałek rano jednak stracił przytomność. Lekarze twierdzą, że z powodu wewnętrznych obrażeń stan jego budzi poważne obawy.

Aresztowany, dr. Bohdan Barwiński jest synem urzędnika bibljoteki uniwersyteckiej. Ponadto aresztowano jeszcze Ludomira Ogonowskiego, który w roku 1918 brał czynny udział po stronie ukraińskiej w bojach lwowskich.

(Agencja East Express donosi również w tej sprawie: Lwów, 26. września. Sprawca zamachu, badany przez policję oświadczył, że zamiarem jego było zgładzenie wojewody Grabowskiego. Zapytany następnie dlaczego zrobił to właśnie wczoraj, skoro popoprzednio już miewał sposobność widzenia wojewody i wykonania zamachu, odpowiedział, że chciał zademonstrować Naczelnikowi Państwa, jakie są miejscowe stosunki.)

Wycieczka akademików Polskich do Francji.

Paryski korespondent „Kurjera Warszawskiego" pisze o wycieczce polskich akademików do Francji, o której pisaliśmy już swego czasu, co następuje:

Wycieczka grupy akademików polskich do Francji zasługuje na wzmiankę. Spotyka się ona w Paryżu z gorącem przyjęciem. Ma możność przyglądania się robocie i życiu wielkiego narodu. Młodzież naszą podejmują także i wybitne osobistości polskie w Paryżu. Ostatnio przyjęto ich na herbatce u radcy poselstwa polskiego, Wielowiejskiego. Salon państwa Wielowiejskich jest dziś najwybitniejszym salonem politycznym polskim w Paryżu. W ich siedzibie w Boulogne przewija się całe Quai d'Orsay i najwybitniejsi przedstawiciele ciała dyplomatycznego. Ze wzruszeniem podkreślam zasługi małżonki naszego charge d'Affaires w Paryżu (która jest Francuzką z domu) dla spraw polskich. Jej wdzięk i uprzejmość zyskują serca wszystkich. Brakło nam w Paryżu poważnego salonu politycznego; podwoje państwa Wielowiejskich lukę tę szczęśliwie i godnie zapełniają.

Finlandja a sojusz polsko-rumuński.

Ryga, 27-go września. „Latavia Westenis" donosi ze źródła rumuńskiego, iż obecnie toczą się rokowania o przystąpienie Finlandji do sojuszu polsko-rumuńskiego. Przedstawiciel rumuński rokuje także z przedstawicielami Łotwy i Estonji w sprawie przystąpienia do związku Państw Bałtyckich.

Mowa prezydenta ministrów polskich.

Warszawa, 29-go września. P. Ponikowski, prezes nowego gabinetu polskiego, wygłosił wczoraj w Sejmie polskim mowę programową; — oświadczył p. i. co następuje:

Charakter nowego rządu.

Wysoki Sejmie!

Staję przed panami, jako człowiek wam obcy, który nie brał udziału w pracach sejmu i wielu z panów nie był znany. Przychodzę wprost od pracy zawodowej, dalekiej od polityki, od jej walk i powikłań, przychodzę jako jeden z obywateli tego kraju, miłujących go i troszczących się o jego przyszłość.

Udało mi się utworzyć gabinet o charakterze fachowym i bezpartyjnym. Mogę śmiało powiedzieć, że nietylko ja stoję poza wszelkiemi partjami, ale, że rząd, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, jako całość jest rządem bezpartyjnym, który od żadnego stronnictwa nie jest uzależniony, a oczekuje poparcia sejmu w imię interesu państwowego. Nie jest on rządem nieparlamentarnym. Wprawdzie szef jego nie wyszedł z większości sejmowej, ale powołany został na przedstawienie właściwych czynników sejmowych.

Stosunek do mocarstw Zachodu.

Utrwaleniu dzieła pokoju służy stosunek sprzymierzeńczy z mocarstwami Zachodu, które zostały zwycięzcami i podjęły zadanie pacyfikacji świata na nowych zasadach, stawiając na jednem z miejsc naczelnych odbudowanie silnej Polski z dostępem do morza. Utrwaleniu tego dzieła szczególnie służy przymierze nasze z Francją, odpowiadające naszym dziejowym tradycjom i ugruntowane w silnem i jednomyślnem uczuciu całego narodu.

Stosunek do sąsiadów.

Tenże sam cel przyświecał również rządom polskiemu i rumuńskiemu, gdy zawierały sojusz, niedawno przez panów ratyfikowany, a stanowiący niejako wzmocnienie serdecznych węzłów przyjaźni, łączących już przedtem obydwa sąsiednie narody. Dążeniem rządu polskiego będzie, aby w miarę sił i możności zerwane stosunki nawiązać z wszystkimi sąsiadami. Poważnym krokiem naprzód na drodze tej, są rokowania Polski z Czechosłowacją, będące obecnie w toku, a które służąc interesom obu krajów, przyczynią się do pożądanego unormowania ich sąsiedzkiego współżycia.

Wielką zasługą poprzedniego rządu było zakończenie wojny na granicach wschodnich Polski i zasadnicze uregulowanie stosunku naszego do Rosji sowieckiej przez zawarcie traktatu ryskiego. Stać będziemy nadal niezłomnie na stanowisku lojalnego wykonywania tego traktatu.

Wobec drugiej sąsiadującej z nami republiki sowieckiej rząd polski, który pierwszy uznał suwerenność Ukrainy, da temu uznaniu w dniach najbliższych należyty wyraz, nawiązując z nią normalne stosunki dyplomatyczne.

Górny Śląsk i Wileńszczyzna.

Nie wolno nam jednak zamykać oczu na trudności, z jakiemi walczyć nam przychodzi, a które wynikają z faktu, iż los nie wszystkich ziem polskich jest ostatecznie ustalony, iż trwa wciąż jeszcze troska o przyszłość Górnego Śląska i Wileńszczyzny. Uważając zabiegi około sprawiedliwego rozwiązania tych dwu wielkich i świętych dla każdego Polaka spraw za jedno z najprzedniejszych swych zadań, trwać będzie rząd polski niezłomnie przy zasadzie, iż o losach ludności tych terytorjów decydować nie można inaczej, jak opierając się na swobodnem wypowiedzeniu jej woli (brawa).

Co do Górnego Śląska zasada wysłuchania głosu ludności i wytknięcia w myśl jego wskazań linji granicznej, ugruntowana jest silnie w Traktacie Wersalskim. Wyrażam ufność, iż decyzja, jaką poweźmie Rada Najwyższa na podstawie opinji, wydanej przez Ligę Narodów, opierać się będzie wyłącznie i w całej rozciągłości na duchu i literze tego traktatu i da tem samem ludowi górnośląskiemu, który głosy swe oddał za Polską, połączenie z Macierzą.

W sprawie wileńskiej rząd wyrazić musi swe najżywsze ubolewanie z powodu wypowiedzenia się Rady Ligi Narodów dnia 20. bm. Rząd polski zanim ustali swój stosunek do tego nieoczekiwanego wobec dotychczasowego stanowiska ludzi orzeczenia, uważa za niezbędne oświadczyć, że trwa na stanowisku uznawania elementarnego prawa ludności ziemi wileńskiej do zadecydowania o swym losie. (brawa.)

Sprawa Gdańska.

Dotychczasowy stosunek Polski do Gdańska opiera się na odnośnych warunkach Traktatu Wersalskiego i konwencji polsko-gdańskiej. Zasadnicze rokowania zostały ukończone w sierpniu rb., prace redakcyjne są na ukończeniu i jest nadzieja, że pomimo innych jeszcze trudności w niedługim czasie zostanie podpisany układ w Warszawie.

Finanse państwa.

Przechodzę do finansowej sytuacji państwa. Sytuacja finansowa naszego państwa wymaga natychmiastowego i energicznego działania, ale bynajmniej nie jest to sytuacja rozpaczliwa, z której niema wyjścia. Jest w kraju dobrobyt, są bogactwa naturalne, są siły produkcyjne. Polska w trzech piątych zniszczona przez wojnę europejską, długotrwałą okupację, najazdem bolszewickim, zawieruchą ukraińską, jest państwem, które najpóźniej w Europie weszło w stadjum pokoju. Bogactwo rolne ma zagwarantowaną możność obrony swoich interesów. Polepszył się byt robotnika fabrycznego przez prawodawstwo ochrony pracy, stosowane w całej rozciągłości na wzór krajów znacznie dalej posuniętych od naszego na drodze rozwoju ekonomicznego. Podwyższenie zarobków robotniczych wprowadziło przewrót w życiu tej warstwy.

Przemysł zrujnowany wojną ruszył z miejsca i mimo wielkich przeszkód idzie naprzód. Powstają wielkie zakłady fabryczne. Nie odczuwa się tak bardzo dotkliwie braku pracy, który jeszcze przed dwoma laty był groźnem i powszechnem u nas zjawiskiem, a który teraz dotknął wiele krajów Europy i Ameryki.

Handel ożywił się i nawet przyjmuje niestety zbyt wybujałe formy. Znać na polu gospodarczem rozmach, znać wysiłek woli indywidualnej i zdrowej. Czy nie wspaniały obraz przedstawia to miasto bohaterskie, które przeszło inwazję. Dzisiaj na pobojowisku świeżem, niespełna w trzy lata rozbrzmiewa gwar wielkich targów, kipi życie gospodarcze, pulsuje nowy ośrodek ekonomicznej pracy pokojowej. Lwów, kawaler orderu „Virtuti Militari" zasługuje, aby przyozdobić go nową, niemniej honorową odznaką Polski odrodzonej, pracy i pokoju.

Własność ziemska prosperuje. Tegoroczne zbiory pozwalają spodziewać się, że i miasta mimo wprowadzonego wolnego handlu odniosą korzyść z dobrodziejstw urodzaju. Słowem, większość obywateli w państwie ma się dobrze, żyje dostatnio, część niestety rozrzutnie i tu zaczyna się odwrotna strona materjalnego rozwoju obecnego Polski. Dobrze jest jej mieszkańcom, źle państwu samemu.

Straszna gorączka zysków, jaką opanowane są dzisiaj bardzo liczne koła społeczeństwa, przechodzi często granice zwykłego przestępstwa, a staje się zdradą państwa. Paskarstwo we wszelkich formach, gra obcemi walutami, skupywanie i przechowywanie dolarów, franków i funtów szterlingów, mówię głośno i dobitnie, jest zdradą państwa, bo jest przykładaniem ręki do zbrodniczej akcji planowego obniżania naszej waluty. Tutaj chciałbym przedstawić panom i krajowi całą grozę położenia. Naprawa finansów państwowych, oto zasadniczy punkt programu rządowego. Szczegółowy program finansowy przedstawi w najbliższych dniach p. minister skarbu dr. Jerzy Michalski.

Dziś pozwalam sobie zauważyć, że już są w opracowaniu ustawy:

1) o nadzwyczajnej daninie państwowej, która bez osobnych wymiarów i nakazów płatniczych w sposób możliwie najprostszy musi być w najkrótszym czasie uchwalona i w ciągu roku bieżącego spłacona, aby z końcem tego roku za każdą cenę i bez względnie zatrzymać bieg prasy, drukującej bilety kredytowe;

2) projekt ustawy o specjalnym podatku od bogaczów wojennych, którzy zmuszeni będą w szybkim czasie wnieść do kasy państwowej podatek, a wreszcie

3) projekt ustawy o pilnych i koniecznych środkach naprawy gospodarki państwowej

Celem poprawienia administracji i zmniejszenia jej kosztów rząd przeprowadzi znaczną i szybką redukcję władz i urzędów ze szczególnem uwzględnieniem ograniczenia wydatków rządu w walutach obcych. Jednocześnie żądać będziemy od Sejmu, aby nie mógł uchwalać żadnych nowych wydatków bez zgody rządu i bez równoczesnego wskazania ich pokrycia. Celem rządu jest także otrzymać polepszenie finansów przez podniesienie produkcji i przez wzmocnienie pracy wytwórczej w państwie.

Radę finansową przy ministerstwie skarbu rząd zamierza rozszerzyć, wciągnąć do niej talenty i najsilniejsze głowy finansowe w państwie. Transakcje finansowo-handlowe, które mogą zasilić skarb państwa znaczniejszemi kwotami, zwłaszcza w walutach obcych, są w toku i nie można jeszcze z tego powodu ustalić, na jakie kwoty można liczyć i w jakiej mierze będą się one mogły przyczynić do zmniejszenia emisji banknotów. Stojąc stanowczo na gruncie szczerego i otwartego przedstawienia Sejmowi wszystkich spraw, a w szczególności stanu skarbu państwa, rząd już dziś oświadcza, że deficyt w roku 1921 będzie wyższy, niż wykazany w preliminarzu.

Nie pozostaje nic innego, jak z konieczności zaciągnąć dalszy dług w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, tem samem zwiększyć emisję banknotów.

Staraniem nowego rządu będzie byt urzędników państwowych w miarę możności nadal poprawiać.

W dalszym ciągu premjer omawiał sprawy reorganizacji armji, zabezpieczenia bezpieczeństwa publicznego i ochrony granic.

Sprawy robotnicze.

Prawodawstwo robotnicze, stanowiące podwalinę, dobrobytu i kulturalnego rozwoju mas pracujących, ale będące zarazem rękojmią spokojnego istnienia i prosperowania przemysłu, będzie w dalszym ciągu u-

lepszane i uzupełniane. Szerokie wprowadzenie ubezpieczeń, dalsze organizowanie kas chorych i jednoczenie ich w związki itp., wszystko to w połączeniu z wolnością organizowania się i już poprzednio uchwalonemi prawami, da możność robotnikom dalszego kroczenia po drodze postępu materjalnego i kulturalnego oraz obywatelskiego uświadomienia.

Po omówieniu spraw oświatowych, wojskowych i przemysłowych oraz praw obywatelskich poruszył prezydent ministrów kwestję

rozwiązania Sejmu.

Dążąc do wcielenia w życie ustawy konstytucyjnej z dnia 17. marca rb., rząd liczy się z tem, że przepisuje ona inny od dotychczasowego ustrój władz zwierzchnich w Rzeczypospolitej i przez to samo przesądza sprawę dalszego istnienia sejmu obecnego. Może to wydać się zbyt śmiałem, że ja, sam nie będąc posłem, przychodzę do panów z programem możliwie najszybszego rozwiązania sejmu. Ale stawiam ten postulat w przeświadczeniu, że wymaga tego interes państwa i głos jednomyślny narodu (brawa) oraz wiedząc, że wiele frakcji wysokiej izby wystąpiło już z tem żądaniem. Postulat ten rząd podejmuje i uznaje za swój. Sejm obecny, wybrany w czasie, gdy opinja polska zaczęła dopiero rozglądać się w zagadnieniach niepodległego bytu państwowego i nie uświadamiała sobie należycie wszystkich ich trudności, spełnił już właściwe swoje zadanie. Przeprowadził on państwo przez najczone niebezpieczeństwami wewnętrznemi i zewnętrznemi, pierwsze lata istnienia, dał podwaliny własnemu prawodawstwu w różnych dziedzinach życia, a przedewszystkiem obdarzył Polskę konstytucją demokratyczną. Dalsze jego istnienie powinno być ograniczone do czasu uchwalenia ordynacji wyborczej do sejmu i senatu oraz załatwienia niezbędnych wniosków, dotyczących naprawy finansów i obrony państwa.

Na tem kończę przedstawienie wytycznych programu rządowego. Nie wchodziłem w szczegóły; ograniczyłem się do nakreślenia punktów. Dominuje nad całym programem troska o skarb państwa i na to kładę największy nacisk. Brak zestroju między dobrobytem jednostek a sytuacją skarbu państwa jest tak wielki, że trzeba odsłonić go i bić na alarm. Obudzić się musi sumienie publiczne i pchnąć wszystkich do kas skarbowych. Niech po całym kraju rozlegnie się wielkie nawoływanie do daniny, niech złych płatników podatków piętnuje opinja publiczna, jak piętnowała przed rokiem młodych ludzi, uchylających się od służby na froncie (słusznie.) Niechaj się otrząśnie naród i złoży część swego mienia, żeby całość uratować Bo gdyby przyszedł upadek finansowy państwa, to odczuje go nietylko kapitalista i przemysłowiec, rolnik i większy właściciel ziemski, odczuje go każdy robotnik fabryczny i rolny. Trzeba, żeby obywatel tego kraju — bogaty i biedny, chrześcijanin i żyd, Polak i niepolak, uświadomił sobie, że państwo bez pieniędzy istnieć nie może.

Rozprawy nad programem rządu odłożono do następnego posiedzenia.

Wrażenie mowy prezydenta.

Warszawa, 30. września. Mowę prezydenta ministrów Sejm przyjął burzliwie. Nie było burzliwych oklasków, ale nie było też opozycji. Kluby sejmowe zajmują na razie stanowisko oczekujące.

Wiadomości miejscowe i różne.

Piątek, dnia 30-go września 1921 r.

Doniesienie do prasy.

Berliner „Lokalanzeiger" oraz „Tag" z dnia 26. września, jakoteż „Breslauer Morgenzeitung" z dn. 27-go września ogłaszają telegram, datowany z Opola o rzekomej fundacji amerykańskiej na rzecz Górnego Śląska, którą miano przekazać Komisji Międzysojuszniczej Rządzącej.

Cała treść tego telegramu, oraz dołączone do niego komentarze gazet „Berliner Lokalanzeiger" i „Tag" są całkowicie skłamane i tendencyjne a zarazem zdolne naruszyć porządek publiczny.

Wskutek tego Komisja Międzysojusznicza Rządząca postanowiła zakazać wprowadzanie na Górny Śląsk gazet „Berliner Lokalanzeiger" i „Tag" podczas całego miesiąca, a gazety „Breslauer Morgenzeitung" podczas 15 dni.

Gliwice i okolica.

Gliwice. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady miejskiej; przebieg posiedzenia był spokojny. Obszerne sprawozdanie ogłosimy jutro.

Gliwice. (Korespondencja.) Szczęśliwy ten człowiek, który dzisiaj w tym drogim czasie może pracować. Bo chociaż tak wszystko drogie, to jednak z tego zarobku można żyć. Ale gorzej z nami inwalidami. Płakać można nad tem, jak wyżyć za te kilka marek, a nikt nie chce się nad nami zmiłować. Tak n. p. my z fabryki drutu, zebraliśmy około 40 podpisów i posłaliśmy prośbę do kasy pensyjnej o powiększenie pensji albo o inną zapomogę, bo tu przecież nie można użyć za te pieniądze No, i czegośmy się dowiedzieli w dniu wypłaty zeszłego miesiąca? Wisiała tam przy wypłacie karta, na której napisano, żeśmy pisali i przedstawili tę naszą biedę i że oni nam zupełnie wierzą, ale nam pomódz nie mogą, bo w kasie niema pieniędzy. No i po wypłacie zebraliśmy się około 20-tu inwalidów i 3 wdowy po inwalidach, zaszliśmy przed samego generalnego dyrektora i przedstawiliśmy mu nasze położenie. No, i on nam powiedział, że wie, iż biedę cierpimy, ale on nam nie może nic pomódz. Potem kazał zawołać przewodniczącego z kasy pensyjnej i zapytał go, jak się przedstawia sprawa wsparć dla inwalidów. Ten pan odpowiedział na to, że zarząd nie pozwoli na wypłacenie żadnej zapomogi, ponieważ rzekomo niema pieniędzy w kasie. Na tem sprawę zakończono. Obydwaj panowie rozeszli się, a myśmy także musieli pójść do domu z smutkiem wielkim. Jak słyszymy, kasa jest bardzo bogata. Siedzi tam jednak przewodniczący, wysoki urzędnik, a w zarządzie są robotnicy, którzy moc zarabiają. To też ów wysoki urzędnik biedy nie zna, bo on tyle dostanie, że może śmiało wyżyć. Także owi robotnicy w zarządzie biedy nie znają. Choć więc tam podamy jakie napomnienie do zarządu o zapomogę, to ci panowie poświadczają, że pieniędzy w kasie nie starczy. Ci członkowie zarządu myślą, że zawsze będą zdrowi, i będą zawsze dużo zarabiali. Przytoczę tu jednak przykład pewnego inwalidy. On także przez pewien czas zasiadał w zarządzie kasy pensyjnej, a jak słyszałem, to i on także nigdy nie powiedział słowa za inwalidami, bo miał taką służbę, że dużo zarabiał i myślał, że tak będzie zawsze. A tu ani się spodział, kiedy dostał się na chleb inwalidzki, bo Pan Bóg go nawiedził chorobą, po której nie jest zdolny do dalszej pracy. No, i teraz pyta się już także, czy nie będzie większej renty? Widzicie bracia z zarządu, że i na was może przyjść kolej, ani się nie spodziejecie, chociaż nie jesteście jeszcze starzy, bo nie wszyscy między nami inwalidami są starzy, są też i tacy, którzy jeszcze ani 50-ciu lat nie mają, a już nie są zdatni do dalszej pracy. Bo przecież w tym dzisiejszym czasie drogim, toby każdy robił, gdyby mógł, bo przecież zarobiłby choć z 1500 marek albo i więcej, a nie tak, jak pensje po 40—50 mk. na miesiąc. W tych warunkach smutne jest życie. Zeszłego roku na podzim było nas 4 inwalidów u pana dyrektora w sprawie węgli, bo robotnicy dostaną 120 centnarów węgli na rok po 50 fen. centnar, a my inwalidzi tylko 40 centnarów na rok. Prosiliśmy go, żebyśmy mogli choć 80 centnarów dostać, bo przecież my też musimy palić a za naszą pensję nie możemy kupić tak drogiego węgla. A co nam powiedział pan dyrektor? Gdyśmy jeszcze robili, tośmy mogli zaoszczędzić tyle, aby sobie teraz kupić węgli. Myśmy mu powiedzieli, że na taki mały zarobek, jaki był przed wojną, to przecież nie można było nic zaoszczędzić. Na to nam odpowiedział, że wkrótce otrzymamy stanowczą odpowiedź. Ale do dziś niema ani więcej węgli, ani odpowiedzi. Przed kilkunastu laty, jak my starsi pamiętamy, prowadzili Anglicy wojnę z Burami w Afryce. Pewnego razu musieli Anglicy mocno pobić Burów, bo komendant Burów posłał do komendanta Anglików pismo, żeby powstrzymał na kilka dni strzelaninę, aby mógł tych zabitych pochować, bo nie może patrzeć na tyle trupów. A komendant angielski kazał mu odpowiedzieć: albo się poddaj, albo zgiń, ale strzelać nie przestaniemy." Tak też jest z nami inwalidami. Albo głód cierp, jeśli wytrzymasz, albo od głodu zgiń. Ale litości niema nad nami inwalidami.

Inwalida.

Wiadomości z innych okolic.

Siemianowice, Huta Laury. (Różne wiadomości.) W niedzielę, dnia 25. września rb. odgrywało tutejsze Tow. Kat. Robotników teatr na sali p. Kołodzieja. Sala nie była wprawdzie przepełniona, ale ludzi było dosyć. Podczas czwartego aktu zdarzył się wypadek pożałowania godny. Oto nie pierwszy raz to już jednostki, które się zaliczają do obozu polskiego, przybyły na salę zapruszając sobie głowę gorzałką. Jak zwykle, tak i wtenczas nie wie nikt, co czyni w stanie pijanym. Podczas przedstawienia już przeszkadzali owi goście nieproszeni i podczas czwartego aktu jeden z nich zaczął głośniej hałasować, następnie zaczepił jednego z kolegów, zrzucił swoją marynarkę (żakiet) i chciał go obić. Widząc to jeden z mężczyzn, zamiast iść ku bijącemu się, wskoczył z wielkiego strachu pomiędzy siedzącą publiczność i już zaczęły niektóre panie krzyczeć, mniemając, że coś okropnego się dzieje. I wszyscy widzowie uciekli z swych krzeseł na scenę, tworząc wielkie zamieszanie i popłoch. Na szczęście wpadła straż gminna, która awanturnika pijanego chwyciła i ogólnie nawoływała do spokoju, gdyż nic się złego nie stało, coby mogło dać powód do dalszej obawy. Tu trzeba nadmienić, że straż ogniowa, która na wszelki wypadek musi mieć głowę na karku, była gorsza od kobiet, bo sama na scenę uciekła. Zamiast zapalić światło, gdyż przy t. zw. łączniku (Schalter) stała, to przez kilka minut nie oświecono sali, choć w przeciwnym razie, (gdyby zaraz salę oświecono) nie byłoby takiego popłochu. Zarzut pewien można czynić zarządowi, który na sali nie miał porządkowych tak, jak inne towarzystwa polskie. Jedno tylko nadmieniam. Te jednostki, które chcą uchodzić za Polaków już nie pierwszy raz to uczyniły, bo nieomal każdą zabawę polską różnemi sposobami rozbijają. A co najgłówniejsze! Ci sami mianują się niesłusznie b. powstańcami i przez to nietylko blamują obóz polski ale i nas powstańców, którzy nigdy na takie bezczelności pozwolić nie mogą, bo nas przez to wstawiają w światło orgeszu. Miejcie się wy panowie na baczności i waszą siłę pokażcie gdzieindziej a nie róbcie nam Polakom powstańcom wstydu, bo wtenczas my wam zagramy Krakowiaka, a tańczyć wam zapewno się nie będzie chciało. Ludność polska zaś nie potrzebuje się obawiać niczego, gdyż straż gminna zarządziła tak, że już na żadną zabawę i przedstawienie nie wpuści się tych rycerzy. Obserwator.

— Radny gminy p. S. (Niemiec) jakoś się mocno interesuje werbowaniem orgeszowców do tutejszej straży gminnej. Chwali się nawet, że z 20-tu orgeszowców dwóch zgłaszając się do straży gminnej wyciągając noże, mówiło: „Wir Orgesch melden uns zur Gemeindewache." I takich bandytów ten pan, który przed rokiem na posiedzeniu gminnem pragnął spokoju i prosił, aby się najlepiej ugodzić z Polakami, chce nam tu wprowadzić aby strzegli nas przed napaściami! O ile się nie mylę, to p. S. utrzymuje stosunki z bandami orgeszu, jeżeli je tu chce ściągać. Chciał nawet na dowódcę tutejszej straży gminnej wsunąć, za pomocą pewnych panów, orgeszowca z „Fluechtlingslagru" z Katowic, aby przez to ułatwić pracę bandom niemieckim. Pytam się p. S. czy on jako zastępca ludności gminy tutejszej dba o spokój i porządek, lub czy chce gminie wpakować jakieś awantury?

Już po trzeci raz była w budynku tutejszej straży gminnej delegacja z angielskim oficerem w celu informacji. Zauważyliśmy, że nigdy z polskiej strony tam nie było reprezentanta, tylko zastępca burmistrza i p. Sedlatzek. A co najgorsze, że nawet przychodzą niepowołane osoby w zastępstwie pana burmistrza. Taki sekretarz pan Neumann (hakata) przychodzi jako zastępca burmistrza ponieważ nie było p. dyrektora Schmidta. Czy on nie wie, że wtenczas zastępuje burmistrza ławnik pol. p. dyrek. Dreyza? Wypraszamy sobie energicznie takie postępowanie samozwańcze i niech nasi radni żądają wytłómaczenia od p. sekr. Neumanna, skąd takie prawo sobie rości. Gdy p. burmistrz powróci, napiszę więcej.

Polak.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

(Sobota, 1-go października.)

Kościół Wszystkich Świętych.

O godz. 6-ej rocznica za śp. Matyldę Niewiedzioł, Franciszka Kapicę, pokr. Niewiedziołowe i Huebnerowe. O godz. 7-ej msza św. za śp. Ervka Rauła. — O godz. 7-ej i pół wiecz. nab. różańcowe.

Kościół św. Piotra i Pawła.

O godz. 6-ej msza św. za śp. Karola, Matyldę i Jadwigę Gojnych, Małgorzatę Neumann. — O godz. 7-ej msza św. za śp. Franciszka Warlo. — O godz. 8-ej msza św. do B. Opatrzności na int. rodz. Pawlik. — O godz. 7-ej wiecz. niem. nab. różańcowe.

Kościół św. Bartłomieja w Szobiszowicach.

O godz. 6-ej rocznica za śp. Marjannę Gniełka. O godz. 6-ej i trzy kwadr. rocznica za śp. Henryka Selznera. — O godz. 7-ej i ćwierć msza św. za śp. Adolfa Lorka, Jana Spyrkę i matkę jego Albinę.

Kościół św. Andrzeja w Zabrzu.

O godz. 6-tej pogrzebowa msza św. za † Annę Pausel. O godz. 7-mej msza św. za † ojców Glagla i Nawrath. O godz. 7½ pogrzebowa msza św. za † Katarzynę Smyczek. O godz. 8-mej msza św. za † Brunona Jakubietz.

Sprawy towarzystw, zebrania itd.

Gliwice. Zarząd okręgu IV. zaprasza się na zebranie prezesów i naczelników okręgu 4-tego, mające się odbyć w Szobiszowicach, w niedzielę, 2-go października bm. o godz. 10-tej przed połud. na sali p. Morysa, przy ul. Bernarda (za nowym kościołem). Z powodu nader ważnych spraw obecność gniazda koniecznie pożądana. Czołem!

Wydział Okręgu IV.
p. Stempniewicz Prezes.

Szobiszowice. Daje się do wiadomości, że procesja do Częstochowy wyrusza około 15. października. prawdopodobnie 14. października. Jeżeli stosunki pozwolą, pójdzie procesja i do Gildy. Koszta podróży i inne wydatki (msza św. i muzyka) wynoszą 37 marek i muszą być z góry złożone. Kto chce brać udział, musi się zgłosić od 1. do 6. października i to u p. Wesołego lub u p. Larisza (Petristr. i Gardererstr.) Późniejszych zgłoszeń nie przyjmie się.

Zaborze. Dnia 16-go października bm. wychodzi znowu procesja na Jasną Górę, do Częstochowy. Msza św. odbędzie się o godz. 5-tej rano. Wszyscy czciciele M. Boskiej, którzy chcą wziąć udział w pielgrzymce, niechaj się zgłoszą do pana Józefa Ulbricha w Zaborzu-Kolonja a nr. 89.

Rybnik. Filja Z. Z. P. oddział górników urządza w niedzielę 2-go października o godz. 3-ciej po połud. swoje miesięczne zebranie na sali pana Nowaka.

MYDŁO
„Rachener Thermalseife"
poleca
Apteka pod Lwem
w Rybniku.

Rozszerzajmy
"Sztandar Polski" i „Gazetę Rybnicka"

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Farsa Panny Heni.

18) (Ciąg dalszy.)

— Istotnie, — wtrącił Chojecki, sądząc, że może potakiwaniem skrócić przemowę.

— Nie przerywaj, przechodźmy do jądra samej rzeczy. Jeżeli zatem głowa jest najważniejszą częścią naszej istoty, ważność jej spływa i na przedmioty, mające z nią styczność. Każdy przeto, kto pracuje nad owemi przedmiotami, przyczynia się poniekąd do rozwoju ludzkości. A teraz pytam: co ma najbliższą styczność z głową?

— Kapelusz, — odparł Chojecki, zrozumiawszy wreszcie manję dziwaka.

— Doskonale, wyśmienicie! Niech cię uściskam! Wyobraź sobie, że ta dziewczyna odpowiada mi zawsze: peruka! Okropność. Przedstaw sobie moje życie z taką istotą! Zasłużyłem sobie na niebo!

Emeryt odetchnął i spojrzał z dumą na Chojeckiego.

— Pracowałem lata całe w tym kierunku i zebrałem... szuraj nogami, hę, żeby kto nie podsłuchał... zebrałem niezłą kolekcję kapeluszy! — Kryłem się z nią przed światem, a głównie kryłem się przed tą kozą, bojąc się, by przez nią nie dowiedział się o moim skarbie jaki rzezimieszek i nie ograbił mnie, bo to bardzo łakoma rzecz taki zbiór, jedyny w kraju. Czy mogę ci w zupełności zaufać?

— Zaręczam panu, że nie mam stosunków z żadnym rzezimieszkiem — odrzekł Chojecki, nie mogąc powstrzymać się od uśmiechu.

— To dobrze! Widzę, że znalazłem w tobie człowieka, który mnie zrozumieć potrafi. Ty pierwszy zobaczysz je!

Tu stary zamilkł. Byli już w sieni domu i Chojecki, zgadzając się w pokorze z losem, poszedł za szanownym stryjaszkiem na znane sobie schody.

W mieszkaniu emeryta panowała ciemność. Nim zapalił lampę, gawędził, klapiąc pantoflami po kątach.

— Dla bezpieczeństwa nie trzymam sługi; to takie ciekawe plemię! Henia miała jakąś podobną do siebie frygę. Czy wiesz, posądziłem ją o chęć podpatrywania i co powiesz, splątałem błaźnicy figla: pozatykałem watą dziurki od kluczów! Hę, hę, nie wezmą starego wróbla na plewy!

Zapaliwszy światło, emeryt rozebrał się flegmatycznie z płaszcza, szalika i kaloszy.

Chojecki zauważył, że chyba dla pomnożenia sobie tupania rozmieszczał te rzeczy każdą w innem miejscu. Nawet woreczek od piasku znalazł osobne schowanko pod ceratą na komodzie.

Zrobiwszy dopiero wszystkie te porządki, stary dobył klucz z kieszeni, wziął lampę i, postękując, powiódł gościa do swego sanctuarjum.

Silny zapach rozmaitych różności, niszczących mole, był pierwszem wrażeniem na progu. Pachniała tam kamfora i pieprz, proszek perski i terpentyna, zmieszane razem w atmosferę, mogącą wypłoszyć najzjadliwsze robactwo, a zabijającą nawet oddech człowiekowi.

Dalej spostrzegł szczęśliwy wtajemniczony, że podłoga, stoły, półki, krzesła były zastawione rzędami samych pudełek z tektury, opatrzonych różnokolorowemi etykietami. Jedyne okno było zasłonięte grubą firanką, na jednym swobodnym stoliku leżały stosy papierów, pęki sznurków, puste flaszki od mólobójczych preparatów i różne rupiecie. Stary umieścił wśród nich lampę.

Zaczął się tedy szczegółowy przegląd pudełek. W każdem z nich, na posłaniu z ziół aromatycznych, przykryte delikatną bibułką, mieszkało jedno straszniejsze od drugiego czupiradło kapeluszowego rodu.

Były tam płaskie i wysokie, ścięte i śpiczaste, jakieś grzybki i łopuchy, i budy i cylindry, i Bóg wie co za straszydła. Istotnie, zbiór to był znakomity dla karykaturzysty. Chojeckiemu wreszcie poczynało się w głowie mącić od tej mieszaniny, poplątanej jeszcze gawędą starego, który o każdym plótł jakąś historyczną przemowę, pomieszaną ze szczegółami, jakim to on szczęśliwym zbiegiem okoliczności doszedł do posiadania tego cudu.

— Widzisz to cacko... — mówił, otwierając nowe pudełko i podnosząc w górę olbrzymi trójkąt, mogący od biedy służyć za kołyskę. — Co to za forma, co za wdzięk! Jaka szkoda, że moda zginęła. Myślałem zrazu, że można ją będzie wznowić i, aby ludziom przypomnieć, ubrałem się w niego na spacer. Wprawdzie uważałem, że musiał się podobać, bo nikt mnie nie minął bez zatrzymania się na chwilę, ale na tem się skończyło; nie dostrzegłem potem nikogo, ktoby go naśladował; a szkoda, nieprawdaż?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krótki czas tylko! **Baczność!** Krótki czas tylko!

Od soboty, 1-go października br.

sprzedaję tylko, o ile zapas starczy, cały skład

ubrań dla chłopców i dzieci, kurtek, ulstrów, paltotów i. t. p.

pochodzących z resztek składowych pewnej likwidującej się wrocławskiej fabryki ubrań dziecięcych.

Wszystkie towary sprzedaje się daleko poniżej cen hurtownych. W poniedziałek i wtorek nie będzie sprzedaży.

Ceny nie nadarzające się więcej! W niedzielę, 2-go październ., skład jest otwarty do godz. 5-ej po poł.

M. Glass, Rybnik, róg ul. Schrauera i Gliwickiej.

OGŁOSZENIE.

Odwołanie.

Ze względów niezależnych od Podkomitetów Pomocy dla Górnego Śląska **wypłaty, ogłoszone w nr. 223. Gaz. Ryb. nie odbędą się.** Czas wypłaty będzie specjalnie ogłoszony. Równocześnie zawiadomi się wójtów w odnośnych gminach o czasie, w którym odbędą się wypłaty.

Szef Komitetu Pomocy
St. Gutmański, Rybnik.

Nadeszły książki:

Zarys Dziejów Górn. Śląska
Cena **1.—** mk.

I. Bajki dla dziatwy
Cena **2,50** mk.

II. Bajki dla dziatwy
Cena **2,50** mk.

Dla dziewic, nauki
Cena **4,50** mk.

Do nabycia w
„Sztandarze Polskim"
Gliwice, ul. Dolnowałowa 6.

X. Alojzy Koziełek
Rozmowy o Bolszewiźmie
Nakładem Tow. Oświaty na Śląsku im. św. Jacka
poleca
w cenie **1,90** mk., z przesyłką **2.10** mk.
„Sztandar Polski", Gliwice
ul. Dolnowałowa 6.

Baczność!
Kto chce użyć spokoju i zabawić się, niech nie ominie nigdy mojej restauracji pod
BIAŁYM ORŁEM
w Chwałowicach.
Stare wina, smaczne przekąski, lub szklanka wybornego piwa, cygaro, papieros, a przytem sumienna usługa spełnią powyższe zadanie.
FLORJAN KOZIOŁ,
CHWAŁOWICE.

Na rok 1922
nabyć można
:: **Kalendarz Maryański** ::
w księg. M. Basista, Rybnik.

Lokal w Rybniku z biurem
150 do 200 kw. metrów dla spokojnego przedsiębiorstwa ewent. z mieszkaniem poszukuje się od zaraz. Oferty pod K. 900 do Ekspedycji Sztandaru Polskiego w Gliwicach.

DOM,
w którym jest 6 pokoii skład towarów kolonialn. sprzeda natychmiast
Piotr Szymura,
Ochojec, pow. Rybnicki.

PLUSKWY
(płoszczyce)
tępi
OWADEX
but. 8 marek
J. MICHALSKI
chem. techn. lab.
Wodzisław G.-S.

Rodacy! Rozszerzajcie naszą gazetę!

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na naszą gazetę.